Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36ść Nrów wynosi Zlp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Środa 28 Marca | Nr 15. | 1838 Roku.

O HISTORYKACH POLSKICH WOGÓLE.

PRZEZ Ł. GOŁĘBIOWSKIEGO.

» Pragnąc, mówi autor, gruntownéj nabywać ojczystych dziejów nauki, udajemy się do historyków. Potrzeba zatém wiedzieć ich poczet, latopisarski porządek, okres jaki zajmują; wypada nakoniec po rozważeniu pilném wartość ich oceniać. Wiadomości te w kilku księgach rozrzucone znajdujemy; zebrać je, skupić przedsięwziąłem. Stosownie do zamiaru jaki sobie zakładam, wszelkie oddzielne, biograficzne, samych pisarzy lub ilości wydań tyczące się szczegóły, usuwam; dzieła ich tylko, i to właściwéj historyi poświęcone zajmować mię będą: w nich ogólne jedynie postaram się upatrywać rysy, dążność, charakter, wewnętrzne i zewnętrzne piękności lub uchybienia. Za śmiałym ten krok nazwaćby można, gdyby niepoprzedzały nas biegłych w téj sztuce mistrzów stanowcze badania Naruszewicza, Ossolińskiego, Lelewela, Czackiego; Bentkowskiego, Wachlera, Brauna i tym podobnych. O te się opiéram, ich własne częstokroć przytaczam słowa, w zbliżonym obrazie przedstawiam ich zdania: ażeby tym sposobem w właściwszém historyków naszych ujrzéć świetle, w nich zasmakować i czytać z korzyścią. Jeżeli gdzie umiarkować wyroki zbyt surowe, przydać uwagi koniecznością znajduję, nie bez obawy to czynię; sąd o tém czytelnikowi zostawując.

W przódy nim o każdym z nich oddzielnie mówić przyjdzie, zdaje mi się że rzecz sama wymaga, ażeby o dziejopisach naszych powiedzieć zbiorowo; odkryć, jeźli są pewne i stałe cechy, któreby ich odznaczały, któreby im były wspólne? Takiémi są niezaprzeczenie: duch religijny, wiara

monarsze i krajowi swemu powinna, moralność i światło, jakiego wiek w którym żyli dozwalał. Udowodnić to twiérdzenie poczytuję obowiązkiem: ażebym komu niezdawał się z przychylności rodaka mówić jedynie. Dziejopisami w znacznéj części mieliśmy kapłanów, i kapłanów wyższego rzędu, ztąd czysta wiara na wodzy trzymała ich pióro. Powoływani od monarchów (1), dobroczynne ich dla kraju zamiary starali się upowszechniać, złe wykorzeniać, lub powściągać przynajmniéj. Byli razem obywatelami; a wychowanie ich piérwiastkowe, podróże, wpływ do dzieł publicznych, służby wojskowe, piastowane przez nich dostojeństwa, stosunki z Rzymem i innémi krajami, stawiały ich na wyższym stopniu oświaty, szlachetny sposób myślenia tworzyły. Do tych zalet ogólnych śmiém jeszcze przydać rzetelność w opisach, łagodność, prostotę, dobrą zwykle łacinę a poźniéj polszczyznę, i to: że pisarzy naszych nietyle zajmowała próżnéj sławy żądza, jak chęć stania się użytecznémi współobywatelom i potomkom. Mało nader jest dzieł historycznych, którym niewolno przyznać w całéj rozciągłości tak chlubnego zaszczytu, dla jakich ubocznych, częstokroć mimowolnych przyczyn.

Wspomniane tu przymioty okażą się w ich dziełach, kto je bez uprzedzenia czytać zechce. Wspiérając zaletę prawdomówności i żądzę sprawienia korzyści, przytoczę własne ich wyrazy: *Sed istorum gesta, quorum memoriam vetustatis, oblivio abolevit, et quos error et idolatria defaedavit, memorare negligamus;* powiada Gallus. Mateusz herbu Cholewa tak mówi: » piszący koniecznie się powinien najlżéjszego kłamstwa wystrzégać, ażeby kropla kwasu całéj roboty niezepsuła. Zaręczający miłość prawdy, wart być mianym za szalbiérza, jeżeli się choć raz przeciwko niéj potknie. « Kadłubka celem w pisaniu: » wystawując dzieła przodków *succedentes seu succedaneos, ad res militares stre-*

(1) Kadłubek pisał za rozkazem Kazimiérza sprawiedliwego, Długosz z natchnienia Kazimiérza Jagiellończyka, Kromer na żądanie Zygmunta Augusta, Naruszewicz z woli Stanisława Poniatowskiego Króla Polskiego.

nuos, *virtuosos et honestos provocare.* « Ossoliński przyznaje mu, że pisząc historyą dla sprawienia tém większego pożytku, wyrabiał ją w względzie do moralności i polityki, rzetelnie wystawiał czyny i sprawy naganne dla przestrogi, chwalebne i zacne do naśladowania, oraz za pobudkę. Prawda dla Długosza najusilniéjszém staraniem, nieprzepuszcza w swém dziele nikomu, skoro co nagannego widzi. Bielski w kronice świata wyobrażony u stolika piszący dzieje, u spodu to głębokie w prostocie swéj zdanie: *przeciw prawdzie*, *rozum nic*. W wstępie do obéjmującéj dzieje polskie księgi, tenże autor tak się tłómaczy: » niech przyszły wiek sądzi, ja nikomu nie kwoli niepiszę, tylko saméj prawdzie, którą jako każdemu szlachcicowi polskiemu mówić, tak mnie rozumiém wolno pisać. *Ex privato odio* przeciwko nikomu nie piszę, ani téż pochlébiać zwykłem i nieumiém nikomu, tylko saméj prawdzie, która jest duszą historyi radbym dogodził; w czém sumienie moje, jest da Pan Bóg, jako krzystał czyste. « Orzechowski właściwe przedsięwzięcie swe określa w ten sposób: » wszelkie w Polsce od śmierci Zygmunta I. za panowania syna jego Augusta przypadki, którém własnémi oczami oglądał, albo z pewnych wiadomości zebrał, niefałszywego nietwiérdząc, nic prawdziwego nietając, niczego bądź z przychylności, bądź z niechęci nieprzemiéniając, porządkiem jakim po sobie następowały, rzetelnie, krótko, bez sadzenia się na przepych wymowy, opisać (2). « Mamże potrzebę mówić jeszcze o innych, o Naruszewiczu naszym?

W prawdzie, oświadczenie się pisarzy niedowodzi spełnienia téj obietnicy, i pozostają pytania: czy chcieli, czy byli w stanie; i czy powiedzieli prawdę? Będziemy je miéć w pilném baczeniu przy dalszém rozwiązaniu tych uwag, i o każdém szczegółowo mówiąc; w ogóle jednak możemy przyznać, że to co zapowiadali siadając do pracy, w całym ciągu dzieła starali się dotrzymywać.

---

(2) Martinus Gallus s. 39. Mateusz 11, 1. 2. Kadlubek i Ossoliński T. 2, s. 515. Bentkowski historya literatury. Bielski kronika świata i kronika polska, tudzież Orzechowski.

Lecz jeźli dziejopisowie polscy na tę zasługują pochwałę, dla czegoż obcy niektórzy, Niemieccy zwłaszcza, a częstokroć i Francuzcy pisarze, jedni krytykę wykonywając bez pobłażania, pióro w żółci na potwarz maczają; ci złośliwi jad swój na historyków i cały naród wywiérając, poważają się twiérdzić: że bezczelniéj i nierozsądniéj nikt niepisał baśni, jak polscy kronikarze, i takiémi wyrazy pisma swe narody oświécać mające zarażają; ci *skrybentami* ich z niejaką pogardą zowią; ci niepojętéj, wyższéj nad wiek w którym pisali, wymagają doskonałości. Szukajmy przyczyny tych zdań krzywdzących, tych pocisków bolesnych. Jednych zarozumiałość, drugich lekkość prowadzi, że tak niebaczne w swych pismach dają wyroki; temi politowania godna miota zawiść i własnego szukają wyniesienia się poniżając innych; ci przez niewiadomość, niémogącą się jednak usprawiedliwić grzeszą: kiedy nieumiejąc języka, nieznając praw, zwyczajów i rządu miejscowego, o pisarzach, o całym kraju sądzą. Niedość jest rozumiéć historyka polskiego, że pisał po łacinie, że po francuzku, albo po niemiecku został wytłómaczony; z właściwego stanowiska wyrokować o nim należy, mając na względzie i wieki, i wewnętrzne tudzież zewnętrze stosunki, i wpływ wiary, rządu, zadawnionych mniemań, przesądów nawet, z których otrząsnąć się niémógł. Zważać potrzeba moc lub słabość charakteru narodowego i do tego powody, stopiéń oświaty, położenie nawet. Wtenczas dopiéro niepodług wzoru klassycznych greckich i łacińskich pisarzy, niepodług zasad swego tylko kraju, lub własnych jedynie mniemań, lecz bezstronnie i wyrozumiale mówić się będzie; wytkną się błędy, pomyłki, z umiarkowaniem jednak; dadzą przestrogi, nauki, bez wyrzutów niezasłużonych, lub niewczesnych i większy przyniosą pożytek. Jakoż niémała i takich jest liczba, którzy tak o nas pisali; cenimy ich, a potwarcze żądła odparte dzielnie, przez Ossolińskich, Sniadeckich i tym podobnych uczone prace.

Bądźmy wszakże sprawiedliwymi; wymiéniwszy pochwały, niegodzi się i przygan słusznych zamilczéć. Najlepsza posada obok

siebie ma pochyłość spadzistą, któréj niezawsze uniknąć można; z jednéj ostateczności wpada się częstokroć mimowolnie w drugą; korzyścią dla historyi w względzie religijnym przyznajemy, odbiéranie z rąk duchowiéństwa, nauczającéj i pobożnéj dziejów księgi. Kapłani potomków niémając, ani tyle widoków światowych jak inni, tém więcéj usposobieni, ażeby snadniéj bezstronnymi być mogli; spostrzega się wszelako, że nie raz dawali piérwszeństwo potrzebom i opiniom ówczesnym swego stanu. W innych krajach samym tylko naukom oddający się mężowie, ośmielają się być historykami, kształt rządu od wszelkiego w nim udziału ich usuwa, działania polityki przed ich okiem nieprzejrzaną okryte zasłoną, do małéj tylko liczby wezwanych osób należy skrytych czynów kierunek, zagrzebane potém w niepamięci wieków, nikomu, potomkom nawet niedostępne: jakże o nich zdrowo ma sądzić zupełnie tym przedmiotom obcy? Do wojen niekiedy wezwany jako żołniérz, jéj przyczyn właściwych niezgaduje, rozgałęzionych działań pochwycić niezdoła, do narad niewpływa; u nas bywało przeciwnie. Jako obywatel i do rycérskich czynów i do rządu należący z bliska, znał stan kraju, skarbu, siłę zewnętrzną, stosunki z obcymi; wódz, radca, poseł do zagranicznych mocarstw, razem dziejopis; jeźli sam tym wszystkim niebył, działania innych jemu wiadome, źródła wszelkie niezbronne jemu, nic niepokrywała gruba pomroka. Obok większéj atoli z swego położenia swobody, znaczenia i wziętości, wykrywa się w czynach i w dziełach naszych pisarzy że z jednego punktu widząc rzeczy, nie są wolni od przesądów swego stanu, surowo i niesłusznie częstokroć przyganiają królom, własnych win nieupatrując; albo niechcąc ich przyznać: łudzącéj wolności dymem upojeni, chwytają go w siebie coraz więcéj, nim rozprężają swe ciała, tém jedynie żyć pragną. Obstają przy zgubnych przesądach jako łechcących próżność; tyle im pochlébnych, tyle dogodnych; ślepi na przyszłość, ani chcą, ani mogą jéj przenikać. To naszym właściwe, z innémi zaś wspólne: łatwowierność, przekształcenia,

fikcya, etymologia, brak krytyki, a przez to zbytnie dawnych podań uszanowanie, i przyznana im świętość niejako, która targnąć się na nie nikomu niedozwalała. To bajek o Lechu i tym podobnych źródłem, które od XV. wieku aż do naszych niemal czasów doszedłszy, znalazły nawet gorliwych dla siebie obrońców. Zapominali, że niewszystko to prawda, co napisali starzy. Jeden z drugiego kopiował błędy, i na tę ważną przestrogę byli głuchymi; że w historyi bez pewnych dowodów, podanie czyli tradycya ostatnie miéjsce trzymać powinna (3).

—oooooo—

WIAROŁOMSTWO BOCIANNICY.

Niezasługujeż i ptak ten na wspomnienie w tych kartkach? wszak przybycie jego dorocznie raduje zbliżeniem wiosny młodych i starych. Rzadki zabobon wkorzenił się u wieśniaków naszych, iż gdzie bąć na domu miészkanie swe założy, przynosi szczęście i błogosławiéństwo, a komuż niewiadomo, że dzieci w domu mile widzą zbliżanie się jego, spodziéwając się po téj przepowiedni, małego braciszka lub siostrzyczki (w Niemczech). Bardzo interessujące do charakterystyki ptaka tego jest, co pewien dziénnik z Niemiec opowiada: »Do gniazda, które na pewnym domu od lat wielu się znajdowało, przybyła pewnéj wiosny samotna samica, i ciągle do koła oblatywała — osiadła w gnieździe, a w krótce wiele bocianów poczęło się o jéj względy ubiégać; lecz odrzucała onych zaloty, i zdawała się oczekiwać powrotu małżonka. Gdy zaś to nienastąpiło, obrała sobie innego oblubiénca. Spokojnie żyła nowa para, samica już pokładała była jaja, w tym zjawił się nagle dawny małżonek, a położenie oblubienicy było nader trudne. Usiadła na sąsiednim dachu i przypatrywała się walce, która się wszczęła między oboma samcami. Prawy właściciel gniazda chciał utrzymać, raczéj odbić swe prawo, a nowy posiadacz niechciał go ustąpić. Piérwotnie wszczęła się walka na gnieździe, lecz wpadli oba w zapał i spadli na podwórze domu, gdzie na nowo szarpać się zaczęli, krew z szyj

(3) Czacki wstęp do historyi.

i dziubów im kapała, a lubo wielu widzów otoczyło walczących, niedali przeszkodzić sobie w walce. Następny wszakże, nieprawny małżonek uległ w walce, a piérwotny wzleciał na szczyt mozolnie wzbudowanéj swéj siedziby, i jakoby tryumfując, bił skrzydłami. Oblubienica przybyła do zwycięzcy, lecz on nieciérpiał obcych jaj w swém gnieździe, i powyrzucał je z niego. Wolał, gdy poźno już było do wywodzenia, raczéj zrzéc się już w tym roku rozkoszy ojcowskich, niż obce żywić dzieci.

MONTESQUIEU I LORD CHESTERFIELD.

Ci dwaj sławni swego wieku mężowie, bardzo mocno się spiérali pewnego rana w Wenecyi, każdy bowiém swój naród wychwalał. Podczas gdy piérwszy wynosił żywy temperament swego narodu, przenosił drugi powolną rozwagę swojego. Przyszłego zaraz ranku siedział Montesquieu w swym gabinecie i pracował nad jakowąś częścią nieśmiertelnego dzieła swojego, do którego właśnie znaczne uzbiérał był materyały. W tym wpada do pokoju jego jakowyś nieznajomy, przestrzégając, by się miał na ostróżności z pismami swojémi, które są denuncyowane do ś. inkwizycyi. Powiedział daléj, iż sam jest sługą téjże, a w chęci wywdzięczenia się Francuzom za ich grzeczność, niémógł się wstrzymać, aby choć jednego męża narodu tego nieostrzédz o ważném, zagrażającém mu niebezpieczeństwie. Powiedziawszy to, zawinął się starannie w swój obszérny płaszcz i obziérając się, z ostróżnością odszedł. Montesquieu przerażony zerwał się, porwał swe papiéry, rzucił je w ogiéń, sam zaś pospieszył do Chesterfielda, przed którym użalał się na to zdarzenie. Lord słuchał go z uśmiéchem, zapytał nareszcie: czy przekonał się, iż ten obcy niebył oszustem, który z jakowéj przyczyny zażartował sobie z niego. » Jak mógłem powątpiéwać jeszcze, « zawołał uniesiony Montesquieu, » natychmiast spaliłem moje papiéry. « — » Żałuję więc waćpana mocno, « odwiódł Chesterfield, » jednak dowodzi to wyższość mojego narodu. Anglik byłby w tym razie z narodową powolno-

ścią starał się dójść, co w téj rzeczy jest istotnego, bowiém wielkiém niepodobiéństwem jest, aby powiernik inkwizycyi wystawiał własne życie na niebezpieczeństwo dla czczéj grzeczności. Szkoda papiérów waćpana, które padły ofiarą żywości francuzkiéj, ów bowiém ostrzégacz byłto mój krawiec, i jak się zdaje, nie źle swoję odegrał rolę.«

ZAPOWIETRZONA DOLINA.

Na wyspie ś. Jana znajduje się dolina przeszło milę długości i szérokości rozległa, otoczona jest wulkanicznemi wzgórzami, lecz za zbliżeniem się do téjże uczuwa się gwałtowny zawrót głowy usposobienie do wymiot i zaduszający wyziéw. Pewien podróżny który te szczegóły opisuje, przeszło o 18 stóp odległości od téjże zrucił tam psa który w przeciągu 15 sekund padł nieruchomy a za 18ście minut zupełnie żyć przestał. Kurczę w półtory minuty padło martwe. Kości różnych zwiérząt które na téj dolinie rozrzucone spostrzégać się dają, są śnieżnéj białości. Ziemia zaś jest jakby kamień twarda i żadnego śladu rośliny choćby najdzikszéj tamże niewidać.

ZDANIE MOHAMETA O KOBIÉTACH.

Mohamet zasłużył sobie u kobiet arabskich na względy przez okazane dla nich pobłażanie. — »Obchodźcie się z kobietami łagodnie!« mówi on, »wszak stworzone są z ziobra, a ziobro jest krzywą kością; jeżeli je zechcecie koniecznie naprostować, złamiecie je. Obchodźcie się z kobietami łagodnie!« Dowcipnie, a co większa — po ludzku!

ZAGADKA.

Dom gościnny dla podróżnych,
Mieści w sobie ludzi różnych
Lecz na ramieniu jest dusza
Gdy podróżny z niego rusza.

Znaczenie przeszłéj Szarady:
R u r a.

W Krakowie, Czcionkami Józefa Czecha.